

Cena 30 gr.

☆ Poczta opłacona ryczałtem. ☆

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 26—niedziela 27 czerwca 1926 r. **№26.**

W głębokim smutku zawiadamiamy naszych krewnych i znajomych, że we środę, dnia 23 czerwca r.b., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w sanatorium w Berlinie nasza ukochana żona, matka, teściowa, kuzynka i bratowa

ś. p.

EUGENJA HASBACH

urodzona Dekker,

w wieku lat 59.

Rodzina.

Ew. Joh. 11. Christus ist die Auferstehung u. das Leben, wer an ihn glaubt wird leben, ob er gleich stirbt. Glaubst du das?

HERZLICHSTES BEILEID

anlässlich des Ablebens des hochverehrten Gemeindegliedes unserer Białystoker ewang. Gemeinde der **FRAU EUGENIE HASBACH** sprechen der ganzer Familie Hasbach aus

PASTOR ZIRKWITZ u. FAMILIE.

Handwritten signature and text at the bottom of the page.

SPRAWY MIEJSKIE.

Deficyt Magistratu za ubiegłe półrocze wynosi 600 tysięcy złotych!

Ciekawe szczegóły z posiedzenia w sprawie bezrobotnych. Pan Szymański a p. Goldman. — Kto ma rację?

W ubiegły piątek w Magistracie odbyło się posiedzenie Komisji w sprawie bezrobotnych, zwołane na żądanie delegacji robotniczej, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze. Na interpelację p. Muszyńskiego (P.P.S.): dlaczego zamiast 500 robotników Magistrat zatrudnia obecnie tylko 200, p. Prezydent Szymański odpowiedział, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za roboty publiczne, o ile nie uzyska subsydjum od Skarbu. **Kasa magistracka jest pusta i magistrat za pierwsze półrocze 1926 r. ma już 600 tysięcy złotych deficytu.** Pan prezydent tłumaczy ten deficyt tem, że Magistrat udziela ulg w spłacie podatków, po drugie zaś **ludność moralnie nie dorosła i nie odczuwa obowiązku płacenia podatków.** Za 75000 zł. subsydjum Ministerstwa Robót Publicznych większych robót prowadzić nie można.

Odpowiedź p. prezydenta nie przekonała p. Muszyńskiego, który oświadcza, iż w związkach zostało ogłoszone, iż 500 robotników będzie zatrudnionych i obecnie nie można tego zmienić. „Zrzućmy z siebie odpowiedzialność, niech magistrat odpowiada.”

Po krótkiej replice p. Szymańskiego zabiera głos p. Sz. Goldman, który oświadcza, iż nie interesuje go obecnie kwestja, czy są pieniądze w kasie miejskiej lub nie. Nie jesteśmy tu przedstawicielami magistratu, lecz bezrobotnych i żądamy dla nich: chleba albo pracy! Co się tyczy zarzutu p. prezydenta o moralności podatkowej, p. Goldman mówi: **„kiedy cała ludność będzie reprezentowana w Radzie Miejskiej — zaufanie moralne do Magistratu wzrośnie.”** (Przewodniczący Vice-wojewoda przerywa mówcy, uważając, iż to do rzeczy nie należy).

Ostatecznie po ponownej odpowiedzi p. prezydenta uchwalono narazie nadal zatrudniać 200 robotników, po przedstawieniu zaś planu robót przez inż. Rybolowicza ma się udać do Warszawy delegacja z udziałem robotników pod przewodnictwem prezydenta, która poczyni starania otrzymania w Warszawie kwoty 100.000 złotych specjalnie na roboty w parku.

„BUND” PRZECIWKO RADZIE MIEJSKIEJ.

Na wiecu „Bundu” w sobotę dnia 19 b. m. po referacie p. Flomenbauma (wybranego radnym m. Białegostoku) uchwalono rezolucję, domagającą się rozwiązania Rady Miejskiej w Białymstoku i zarządzenia nowych wyborów.

Cuda w departamencie p. Korolczuka.

Tajemnicze zniknięcie pieniędzy. — Bilon w popielniku...

Naczelnikiem wydziału pracy i opieki społecznej Magistratu białostockiego jest ławnik p. Michał Korolczuk.

Piastowanie tego odpowiedzialnego stanowiska municypalnego przez takiego dostojnika społecznego nie jest niestety bajką z „Tysiąca i jednej nocy” Szeherazydy lecz faktem rzeczywistym... Jednak w departamencie tego mandaryna municypalnego zdarzają się rzeczy, jak by wychwycone całkowicie z bajki „Tysiąca i jednej nocy”.

W dniu 22 b. m. kasjerka departamentu p. Korolczuka p. Bronisława Kuraszkiwicz, po wypłacie pieniędzy z sum zastępczej instytucji Funduszu Bezrobocia przy Magistracie, przyniosła do pokoju № 15 pieniądze w kwocie 2328 zł. 80 gr. (większą część w kasetce, bilon zaś około 600—700 złotych w woreczkach brezentowych) i zamknęła je w biurku p. Korolczuka.

Na drugi dzień pieniądze tych jednak w biurku p. Korolczuka nie okazało się. Pieniądze te wyfrunęły gdzieś w sposób wprost magiczny, ponieważ i biurko p. Korolczuka było całe, niepołamane, i kasetka była cała, nienaruszona.

Dnia 24 b. m. wywiadowca Ekspozytury śledczej znalazł w piecu w sali Rady Miejskiej 472 zł. 50 gr. w bilonie, ukryte tam przez tajemnicze ręce w popielniku. Pieniądze te zostały wręczone p. Korolczukowi.

P. Korolczuk „wprost pojęcia nie ma — koby to mógł zwędzić te pieniądze”. Ale dzielna nasza policja śledcza jest już, zdaje się, na tropie i ostatni „cud” w departamencie p. Korolczuka będzie wkrótce — jesteśmy tego pewni — należyście wyświetlony.

Już dawno potrzeba...

Pisma tutejsze notują pogłoski, które w ostatnich dniach uporczywie krążą po mieście, iż Urząd Wojewódzki w krótkim czasie otrzyma rozporządzenie od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ażeby funkcje naczelników poszczególnych wydziałów w tut. Magistracie nie pełnili ławnicy, jak praktykowało się dotychczas, lecz specjaliści, powołani drogą konkursu. Ławnicy za każdy udział w posiedzeniach otrzymywaliby odszkodowanie. Przyszłość pokaże na ile te pogłoski są prawdziwe.

Magistrat nie przyjął rezygnacji p. d-ra Fiedorowicza.

P. dr. Fiedorowicz, który po ustąpieniu d-ra Ostromięckiego objął Wydział Zdrowia w Magistracie, złożył w tych dniach podanie, w którym prosi o zwolnienie go od obowiązków, przeszkadzających mu w jego pracy, jako Kierownika szpitala.

Magistrat nie przyjął rezygnacji p. d-ra Fiedorowicza, który ma pozostać aż do czasu mianowania stałego kierownika wydziału zdrowia.

Białostockie wiadomości polityczne. Zjazd Chrześcijańskiej Demokracji.

Dnia 20 czerwca r. b. o godz. 1 po poł. w lokalu Stowarzyszenia Młodzieży (Lipowa 54) odbył się zjazd delegatów stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji z powiatów: Białostockiego, Sokólskiego i Wołkowyskiego. Zebranie zajął mecenąs p. Stanisław Reinhard i dał charakterystykę obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, wytworzonej wskutek wypadków z dn. 12—14 maja r. b. Następnie przewodnictwo objął p. Litwinczuk, poczem delegaci dawali sprawozdania z sytuacji w poszczególnych ośrodkach. W dalszym ciągu omawiano sprawy organizacyjne.

Na zjazd nie przybył pos. dr. Dymowski z powodu ataku sercowego. Zakończono zjazd o g. 4 po poł.

„Wieczór dyskusyjny.”

Dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczór, w mieszkaniu reagenta Urbanowicza (Rynek Kościuszki 9) staraniem Polsk. Stron. Chrześc. Dem. miał się odbyć „wieczór dyskusyjny” dla inteligencji z udziałem posła dr. T. Dymowskiego.

Wobec choroby p. posła wieczór dyskusyjny nie odbył się.

Zjazd „Piasta”.

20 czerwca r. b. o godz. 1-iej po poł. w lokalu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej (Lipowa 28) odbył się Zjazd Prezesów Gminnych Kół stron. „Piast”. Przewodniczył ks. poseł Nawrocki. Omawiano sprawy organizacyjne.

Wiec N. P. Ch.

20 b. m. w Supraślu odbył się wiec N. P. Ch. (Niezależna Partja Chłopska), zwołany przez postów Szakunia Włodzimierza i Hołowacza Feliksa. Wiec był bardzo burzliwy. Jak zwykle, rzucono radykalne hasła: odbiór ziemi obszarnikom bez odszkodowania rządu robotniczo-włościańskie, „precz z panami, księżmi i urzędnikami” i „precz z preczem”.

Niedoszły wojewoda białostocki.

(Echo dni majowych).

W warszawskim enperowskim „Głosie Codziennym” (№ 150) znajdujemy następującą korespondencję własną z Białegostoku:

„Echa minionych dni.

Białystok, w czerwcu.

W Białymstoku w dziwny sposób przeżywalimy te pamiętne chwile, 13 — 15 maja. Najpierw był chaos i niewiadomo było, kto kogo i czem.

Dezorientacja zupełna.

Najbardziej ruchliwą okazała się u nas P. P. S. Jeździli socjaliści do urzędów, do wojska i na stację kolejową, przygotowując sobie odpowiednio grunt. Już podzielono wyższe stanowiska i przeznaczono na nie swoich ludzi. J. np.: wojewody, starosty, komendanta policji, naczelnika stacji i t. p. „Strzelec” przez dwie doby był w ostym przygotowaniu, a wszystko to razem, socjaliści, strzelcy, komuniści i t. d. zmieszało się ze sobą, splątało tak, że nic nie można było zrozumieć poza krzykami: „precz”, „hanba” i „niech żyje!”

Dziś już wszystko się skończyło, lecz nie wiele się poprawiło, gorzej nawet, bo opanowało społeczeństwo jakieś chorobliwe odretwienie. A tymczasem tysiące bezrobotnych niecierpliwie czeka.

Tutejsza N. P. R. zachowała się z godnością i taktem. Wydała do ludności odezwę, nawołującą do spokoju i poszanowania praw obywatelskich:

A. Sz.“

Właściwie korespondencję tę napisał nie A. Sz. lecz W. Sz. filar miejscowej N. P. R. Ale mniejsza o to.

Pisząc o podziale wyższych stanowisk w Białymstoku w pamiętne dni majowe przez socjalistów, filar miejscowej N. P. R. nie podaje jednak w swojej korespondencji ciekawych szczegółów, o których głośno mówi się w Białymstoku.

Z białostockich sfer enperowskich rozeszła się po mieście wersja, że wyższe urzędowe stanowiska były niby to podzielone podczas wypadków majowych w ten sposób: Wojewodę białostockiego p. inż. Rembowskiemu miał zamienić poseł Polekiewicz, Starostę — p. A. Muszyński (sekretarz miejscowej P. P. S.), p. S. Chluskiego miał zastąpić p. Przytuła, p. A. Sobocińskiego — p. Witold Snieżko, prezes „Strzelca” i Związku Inwalidów.

Takie oto wiadomości kolportowano po mieście przez członków miejscowej N. P. R. Zaś w sferach socjalistycznych mówiono zupełnie co innego. Według tych opowiadań, rzecz wyglądała troszeczkę inaczej. Kwestję usunięcia dygnitarzy białostockich z zajmowanych przez nich stanowisk podjął pierwszym według opowiadań przedstawiciele obozu przeciwnego N. P. R. — przedstawiciel i filar miejscowej N. P. R. dr. Wacław Szajkowski.

W dniach 13-15 maja w Białymstoku — jak to słusznie zaznacza białostocki korespondent „Głosu Codziennego” w wyżej przytoczonej korespondencji — „był chaos i niewiadomo było, kto, kogo i czem.”

W chaosie tym białostocka N. P. R. zupełnie straciła grunt pod nogami, straciła połączenie z Warszawą i pojęcia nie miała o pozycji, jaką zajęła względem wypadków warszawska centrala enperowska. W konferencjach i naradach miejscowych działaczy politycznych, odbytych w te dni enperowcy białostocki przyjmowali czynny udział. I oto na jednej z takich konferencji, jak mówią w obozie przeciwnym N. P. R., dr. Wacław Szajkowski zwrócił się do prezesa Związku Strzeleckiego p. W. Snieżki z propozycją usunięcia dygnitarzy białostockich i obsadzenia zajmowanych przez nich stanowisk przez ludzi partyjnych (N. P. R., P. P. S. i Związków b. wojskowych).

Z toku dalszej rozmowy swojej z dr. Szajkowskim p. Snieżko rozumiał, że p. dr. Szajkowski wystawia na stanowisko wojewody białostockiego kandydaturę... dra Wacława Szajkowskiego.

Pan W. Snieżko, prawdopodobnie długo uspokajał zapędy p. Szajkowskiego w kierunku zmiany władz (oraz zapędy wojewodkie), wykazując mu całą ich bezsensowność.

Ładnego wojewodę miałby Białystok! Otoby nawojewodził! Otoby narządził!

Nie możemy twierdzić, ile w tem wszystkim jest prawdy, a ile zmyślenia.

Czy miał p. dr. Szajkowski wielki apetyt na stanowisko wojewody białostockiego, czy też źle rozumiał go p. Snieżko — twierdzić tego nie możemy. Niech o tem oni sami opowiedzą. Notujemy to wszystko jedynie z obowiązku dziennikarskiego, wiedząc dobrze, że niema dymu bez ognia. Coś było, coś się szykowało.

Jak twierdzi enperowski Zaratustra białostocki w „Głosie Codziennym”, w Białymstoku „był chaos wielki i niewiadomo było, kto, kogo i czem.” I oto w tym chaosie coś się szykowało, coś się planowało. I ktoś chciał usunąć komendanta p. A. Sobocińskiego, ktoś chciał zająć miejsce Komendanta p. S.

Chluskiego, ktoś chciał „rozkiełbać się” w gabinecie p. Tadeusza Giedroycia, a jeszcze ktoś chciał przejechać ze swymi walizkami i rozlokować się w pałacu Branickich.

Bardzo możliwe, że ten „któs” czułby się w pałacu Branickich — w tym „Wersalu Poleskim” — jak osioł na Olimpie, ale to jest już pytanie drugorzędne. Pytanie pierwsze: kim jest ten „któs”, który miał zamiar przenieść się ze wszystkimi bebeczami swymi do „Wersalu Poleskiego” i stamtąd oszczęśliwić Białystok i województwo swymi „rządami”? Jak na imię temu nowatorowi, „senatorowi” i... kombinatrowi?

Kronikarz białostocki pragnie usłyszeć to imię, ażeby zapisać go w annały swoje o dziejach białostockich.

Z TYGODNIA.

URLOP WYPOCZYNKOWY p. WOJEWODY REMBOWSKIEGO.

Jak już donosiliśmy, p. Wojewoda inż. Rembowski wyjechał w dniu 21 b. m. do Warszawy w sprawach służbowych. Obecnie dowiadujemy się, iż po załatwieniu spraw urzędowych w Warszawie p. Wojewoda rozpocznie 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie p. vice-wojewoda Karasiński.

Jeszcze o Magistracie m. Łapy — centrali komunistycznej.

Wielką sensację wywołała wiadomość o aresztowaniu burmistrza miasteczka Łapy i kilku urzędników magistratu pod zarzutem prowadzenia działalności komunistycznej. W sprawie tej dowiadujemy się następujących szczegółów:

Na czele centrali tej stali: burmistrz Łap Świątkowski i woźny magistratu Piotr Łaba, w rzeczywistości komisarz i członek czerezwyczejki, delegowany z Rosji do Łap na skromne stanowisko woźnego dlatego, że dawało mu to bezpieczeństwo i swobodę działania. Dla tych samych względów delegowany został do Łap zawodowy organizator agitacji komunistycznej, niejaki Jan Kpmura z Milanówka pod Warszawą. Został on dzięki wpływom Świątkowskiego wybrany radnym miejskim, co również dawało mu dużą swobodę działania i uzasadniało częste jego przesiadywanie w magistracie, który w pierwszym rzędzie był centralą, dokąd przychodziły dyrektywy z Rosji i skąd wysyłano odwrotnie raporty z Polski.

Centrale dla kurjerów przewożących te korespondencje prowadził niejaki Krauze, który obsadzony został przez Świątkowskiego na stanowisku kierownika kooperatywy kolejowej Związku zawodowego kolejarzy (socjalistycznej). Krauze przechowywał również bibułę, oraz broń. Kurjerzy z za kordonu nie przyjeżdżali bezpośrednio do Krauzego, by nie ściągnąć podejrzeń władz, a do innej pomocniczej centrali, która mieściła się we wsi Uchowa i była prowadzona przez niejakiego Wacława Szejgisa, który dla uzasadnienia częstych odwiedzin ludzi obcych utrzymywał sklepik spożywczy.

Z życia towarzyskiego.

W niedzielę 20 czerwca w Białymstoku odbył się ślub popularnego w Białymstoku mecenasa p. Bronisława Gruszkiewicza z panną Raisą Nowikówną, córką znanego przemysłowca białostockiego.

SKON Ś. P. EUGENJI HASBACHOWEJ.

We środę, dnia 23 b. m. w Berlinie zmarła w sanatorium po długiej i ciężkiej chorobie żona znanego miejscowego obywatela i przemysłowca p. Artura Hasbacha ś. p. Eugenja Hasbachowa, urodzona Dekker, w 59 roku życia.

Zwłoki zostaną spalone w berlińskim krematorium.

Pioruny na głowę redaktora.

W № 22 „Projektora” z dnia 29 maja r. b. zamieściliśmy „list otwarty do p. Prezydenta miasta” w sprawie oryginalnego, żeby nie powiedzieć, więcej, sposobu przebrukowywania u nas ulic miasta.

Umieszczenie tego listu wywołało pioruny siarczyste na głowę redaktora naszego pisma. Pioruny z dwóch stron.

30 maja, o godz. 8 wieczór, gdy redaktor naszego pisma znajdował się przypadkowo w lokalu Redakcji dziennika żydowskiego „Dos Naje Lebn”, do lokalu „Dos Naje Lebn” w walili się banda nieznanych osobników pod przewodnictwem **rodzonego brata przedsiębiorcy miejscowego Jeleniewa — Jochla Jeleniewa** i zamierzała uczynić nad redaktorem naszego pisma samosąd.

Tylko przypadkowo redaktorowi naszego pisma udało się uniknąć tej dzikiej awantury. P. Jeleniew zaś rozpuścił po całym mieście pogłoskę o pobiciu przez „brukowników” redaktora „Projektora”.

Balwochwastwo p. Jeleniewa i uporczywe-klamliwe jego twierdzenia o pobiciu redaktora świadczą o tem, że rozkaz p. Jeleniewowi — o napadzie na redaktora „Projektora” — wyszedł ze sfer, z którymi p. Jeleniew związany jest interesami kieszeniowymi.

Prawo i sprawiedliwość nie mogą pozbawić redaktora naszego pisma możliwości i prawa rozmawiać z p. Jeleniewym i całą jego bandą — w razie powtórnego napadu — z „mauzerem” w rękę. Więc o los naszego redaktora nie troszczymy się. Chodzi nam wyłącznie o podkreślenie faktu, że **inicjatywa napadu na redaktora „Projektora” powstała nie w głowie p. Jeleniewa lecz w innych głowach**, nie tyle rozumnych, ile kombinatorskich i złodziejsko-podstępnych.

Nieudały napad na naszego redaktora był to piorun na jego głowę z jednej strony.

Teraz o piorunie z drugiej strony.

P. Prezydent miasta Szymański zamiast tego, żeby się porozumieć — jak to się należało — z redaktorem naszego pisma w tej sprawie i zbadać ją szczegółowo, rozpalil się gniewem i dnia 2 b. m. wystosował do pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku za №12573 skargę na red. Iwanickiego z prośbą o pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej z **oskarżenia publicznego**, za „oszczerstwo, kłamstwo, zniewagę władzy, podbudzanie opinii publicznej” i moc innych przestępstw względem osoby p. Prezydenta miasta i całego prześwieanego Magistratu białostockiego.

Dnia 4 b. m. za № 4093 p. Prokurator zwrócił p. Prezydentowi jego skargę, zaznaczając, iż **nie znajduje w „liście otwartym do p. Prezydenta miasta” żadnych cech przestępstwa**, oraz wskazując, iż p. Prezydentowi należałoby przed pociągnięciem redaktora do odpowiedzialności sądowej zbadać należycie całą tę sprawę przez podwładne mu organy.

I drugi piorun, wymierzony w głowę naszego redaktora — na ten raz z Olimpu magistrackiego — dhybil...

Należy spodziewać się jeszcze innych strzał Zeusa — Gromobójcy municypalnego w stronę naszego redaktora. Ale i to nas nie straszy. „Il y a des juges en Pologne.” Jest jeszcze prawy sąd w Polsce i są jeszcze sędziowie sprawiedliwi.

Słyszeliśmy, iż redaktora naszego pisma ma teraz zamiar pociągnąć do odpowiedzialności sądowej jakaś komisja magistracka, czy też podkomisja.

Radzimy tej komisji czy też podkomisji zaglądnąć najpierw do aktów komisji rewizyjnej, zbadać „luty brukowe” na ulicach naszego miasta, zasięgnąć — o „robocie” tej — opinii niezależnych i sumiennych fachowców i wtedy dopiero zaskarżyć naszego redaktora do sądu, żeby nie było kompromitacji.

Jeszcze raz zaznaczamy, że nie zastraszą nas swymi skargami do sądu rozmaite komisje magistrackie i podkomisje; nie sterdyżują nas p. p. Jeleniewowie z ich zbirami brukowymi, inspirowani przez pewnych „działaczy”. Nadal będziemy stanowczo i otwarcie mówić o tem, o czym mówić należy: interesy społeczeństwa białostockiego, interesy ogółu, obchodzą nas więcej, niż czyjeś prywatne wygody i czyjeś interesiki.

Res publica suprema lex est!..

P. Oswald Trylling „czerwonym przemysłowcem”.

Prasa miejscowa a za nią i prasa krakowska podała w tych dniach wywiad ze znanym przemysłowcem białostockim, p. Oswaldem Tryllingiem, który powrócił niedawno z Sowdepji.

P. Trylling dużo mówił „wywiadcziarzowi” dziennikarskiemu o przemyśle włókienniczym w Rosji; o stałym kursie czerwonia; o pożałowania godnym losie obywatela, przyłapanego na

wymianie czerwonia na dolary i o innych rzeczach ogólnikowych, natomiast ani słowa nie powiedział o celu swego wojażu do Rosji i o swoich bliższych zamierzeniach. Zaś cel ten i zamierzenia te są bardzo ciekawe dla sfer przemysłowych i sfer handlowych naszego grodu.

Uważamy więc za stosowne niedomówienie te znanego przemysłowca naszego wypełnić i dlatego dzielimy się tu garścią informacji z naszymi czytelnikami, które to informacje otrzymaliśmy ze źródeł dobrze poinformowanych.

P. Trylling uzyskał od Sowieców koncesję na prowadzenie fabryki sukna i koców, na przeciąg lat 12. Władze bolszewickie odstąpiły p. Tryllingowi fabrykę, znajdującą się w Osadzie Pawłowskim (nieдалеко Moskwy). P. Trylling wyszukał sobie spółnika. Jest nim niejaki Kamiński, były kupiec z Jelisawietgródu. Dyrektorem fabryki p. Trylling mianował szwagra swego p. Arkina (rodzonego brata zmarłej swej pierwszej żony).

Obecnie p. Trylling nosi się z zamiarem przewiezienia części swych machin z Białegostoku do Rosji.

Jak słyszeliśmy, władze polskie zezwolenia na to p. Tryllingowi nie dają. P. Trylling nie traci jednak nadziei i robi usilne zabiegi w Warszawie w tej sprawie.

Jednocześnie z zamiarem przewiezienia do Rosji swych machin chce p. Trylling również „przetrasportować” do Rosji kilka wagonów swego towaru.

Przetrasportować w sposób dla siebie nader wygodny.

Spodziewać się można, że to p. Tryllingowi się uda, albowiem jest on pod każdym względem ulubieńcem Fortuny i „Sonntagskindem”, o czym pomówimy kiedykolwiek w przyszłości.

Nie obchodzą nas wcale operacje finansowe p. Tryllinga i zupełnie obojętnym jest dla nas to, że stan majątkowy znanego przemysłowca białostockiego jeszcze trochę się powiększy. Chodzi nam jedynie o to, aby przy tych operacjach Tryllingowskich skarb naszego Państwa coś nie coś zarobił, a nie ucierpiał.

Więc z tego jedynie powodu interesują nas sprawy i zamierzenia znanego przemysłowca, do których będziemy, widocznie, jeszcze niejednokrotnie powracać.

WYJAZD P. TRYLLINGA DO MOSKWY,

Jak nam komunikują, p. O. Trylling znów udaje się w tych dniach do „matuzki Moskwy” w swoich sprawach handlowych i finansowych.

Wspaniałomyślność magnata przemysłowego.

Nasi czytelnicy pamiętają zapewne, że dnia 2 b. m. samochód p. Tryllinga, którym p. Trylling udawał się do domu ze stacji kolejowej, wracając do penatów rodzinnych z wojażu do Sowdepji, naleciał na ulicy Lipowej na przechodzącego ulicą 11 letniego chłopca Lejzora Akranowicza, potamał mu żebra, i uszkodził mu klatkę piersiową.

P. Trylling był o tyle wspaniałomyślnym, iż koszta kuracji biednego skaleczonego chłopca w szpitalu Czerwonego Krzyża przyjął na siebie.

Dzięki staraniom p. d-ra Rotberga chłopiec powoli przychodzi do zdrowia. Koszta kuracji chłopca wynoszą kilkaset złotych.

Obecnie niezamożni rodzice pokaleczonego chłopca zwrócili się do p. Tryllinga z prośbą, aby dopomógł im wysłać pokaleczone ich dziecko na **sześciotygodniowy** wypoczynek na letnisko.

Magnat przemysłowy białostocki, jak twierdzą, uważa jednak, że dla pokaleczonego chłopca wystarczy i **trzech tygodniowy** wypoczynek na letnisku i dlatego okazać rodzicom materialnego poparcia w tym stopniu, o jaki oni go proszą, nie chce.

„W małym domku”.

Przechodzący ul. Warszawską obywatele mimowoli zwracają swoją uwagę na piękny domek koło gmachu Sądu Okręgowego, koło którego to domku wre gorąca robota.

Jest to „mały domek”, swego rodzaju pałacyk, patrycjusza białostockiego — prezydenta miasta p. Szymańskiego.

Wspaniały ogródek, w głębi którego malowniczo umieszczony jest ten „mały domek”, pełen zieleni. W ogródku kwitną kwia-

ty wonne i śpiewają miłe ptaszyny. Na dachu świergocą wróble... O czym świergocą — kto je zrozumie!.. A koło domku pracują w pocie czoła rozmaici robotnicy: budują plot, jak w ogrodzie miejskim, przeprowadzają kanalizację, elektryczne dzwonki alarmowe, rozczyszczają ścieżki w ogródku, urządzają klomby, wożą i noszą materiały budowlane.

Robota, wre...

„Mały domek” ubrał się w nowe szaty, obielił się, wymalował się, drogiemi białemi firankami ozdobił swe liczne okna. We wnętrzu „małego domku”, jak mówią, urządzone jest wszystko z wielkim komfortem. Nic dziwnego. Tak i powinno być. Wszyscy patrycjusze, w wienach których płynie blade-błękitna krew, zawsze żyją wśród komfortu i rozkoszy.

Niektórych przechodniów, gapiących się na wspaniały zaciszny pałacyk naszego prezydenta miasta, przepelnia to zazdrość. Nie dziwi nas to ich uczucie, albowiem — kto z nas nie zna p. Szymańskiego?

Przed wojną był to zupełnie biedny, nieznaną człowiek, bez wszelkiej wagi społecznej. W Rosji, za bolszewików, głodował jak wszyscy.

Do kraju powrócił prawie że goły, w zalatanych „portugalcach”, jak i każdy porządny człowiek, który się wyrwał z okropnego piekła bolszewickiego. A teraz — teraz ma p. Szymański honory, znaczenie wśród ludzi i — „mały domek”, wspaniały i zaciszny, pałacyk na pryncypalnej ulicy miasta. Ma własny kącik, gdzie będzie mógł w starości odpocząć od „znoej pracy społecznej”.

Nieszlachetne to uczucie ta zazdrość ludzka. Zamiast tego, żeby zazdrościć, niech każdy z tych „zazdrośników” bierze przykład życiowy z naszego p. Prezydenta.

Siedem ostatnich lat pracował ten człowiek w pocie czoła swego dla dobra społeczeństwa naszego; pracował energicznie, sumiennie; zarabiał porządnie; żył skromnie i oszczędnie i oto — jako owoc swej porządnej, energicznej i sumiennej pracy — ma wspaniały pałacyk.

Czegoż chcecie Wy, zazdrośnicy, wy, niedołęgi, wy, niedoły? Żyćcie skromnie i oszczędnie, jak on, pracujcie sumiennie i gorliwie, jak on, a też będziecie mieli piękne pałacyki z ogródkami, w których kwitnąć będą kwiaty wonne i śpiewać miłe ptaszynki Boże.

Pracujcie a Bóg wam dopomoże. A niedopomoże — znać nie zechce. W takim razie nic nie zrobicie wbrew Jego świętej woli.

Na rozwałę jednemu z dygnitarzy B. O. S. O.

W poniedziałek, dnia 21 b. m., w teatrze „Palace” odbył się występ znanego artysty polskiego p. Węgrzyna. Funkcje bileterów teatralnych i kontrolerów pełnili w teatrze w ten wieczór strażacy komendy B. O. S. O.

Wszyscy stali bileterzy „Palace” z p. O. Messerem na czele byli na ten wieczór „zawieszani w czynnościach” a ich miejsce zajęli strażacy z B. O. S. O.

U drzwi wejściowych kłócili się z „gratis-widzami” z powodu „kontramarek” strażacy, a nad nimi miał czujne oko zastępca komendanta B. O. S. O., imponująco siedzący na krześle hermano-gurwiczowskim, niby jakiś maharadża indyjski na swym tronie z kości słoniowej.

Publiczności mogła mieć wrażenie że B. O. S. O. jest impresarijsem p. Węgrzyna i że dlatego członkowie B. O. S. O. pełnią funkcje bileterów, że p. Węgrzyn podzielił się kasą swoją z organizacją B. O. S. O. na cele kulturalno-światowe lub techniczne.

W rzeczywistości zaś zamiana bileterów strażakami miała zupełnie inną podstawę.

P. Węgrzyn, pragnąc, aby bileterzy białostocki nie przepuścili na widownie kilku „zajaków”, zwrócił się do jednego z dygnitarzy B. O. S. O. z prośbą o przysianie mu w dniu 21 b. m. kontrolerów i bileterów z szeregów komendy B. O. S. O.

Ow „B. O. S. O. — dygnitarz” porozumiał się w tej materji z p. Komendantem B. O. S. O. i — chociaż p. Komendant nie dał zasadniczo na to swej aprobaty — ochothnicy-bileterzy byli p. Węgrzynowi posłani.

Rozumiemy służbę strażaka jak służbę społeczną, szlachetną, honorową.

Strażak z B. O. S. O. jest to naszym mniemaniem wartownik, czujący na straży bezpieczeństwa obywateli, ich życia i mienia. Jest to szara, cicha jednostka społeczna, lecz szlachetna i lecz bohaterska. Widzieliśmy naszych strażaków podczas pożarów, powodzi i innych klęsk społecznych. Ale nie widzieliśmy, nigdy dotychczas, aby strażacy nasi byli używani na prośbę tego lub innego przedsiębiorcy w charakterze bileterów, kontrolerów, lokajów etc.

Po linii tej można zejść daleko: wczoraj strażakowi kazali być bileterem w teatrze, dziś — rozkazują mu być kelnerem w knajpie, jutro lokajem u jakiegokolwiek „znanego przemysłowca”, a pojutrze — „wyszybiają” w jakimś „perjsjonacie dla manzeli bez lacyń”.

A gdzie godność strażacka?

Gdzie powaga szlachetnej organizacji?

Gdzie honor czystego munduru?

Panie „Boso-dygnitarzu”! Opamiętaj się Pan! I nie ponij więcej nigdy — na prośbę rozmaitych impressario teatralnych — godności strażaka naszego i godności organizacji B. O. S. O., o powadze których nie masz Pan, widocznie, należytego pojęcia.

Obserwator.

Jeszcze o sprawie radnych pp. Godyńskiego, Maciejewskiego i Wasilewskiego.

Dnia 12 b. m. w № 24 „Projektora”, podaliśmy, wślad za „Dos Naje Lebni”, wiadomość, iż sprawa radnych pp. Godyńskiego, Maciejewskiego i Wasilewskiego zostaje umorzona, ponieważ zeznania świadków nie są dostateczne i niema dostatecznych dowodów, aby posadzić tych trzech radnych na ławę oskarżonych.

Po tej naszej wzmiance „Dz. Biały” dnia 19 b. m. podał:

„Niektóre pisma tutejsze podały, że sprawa o nadużycia przeciwko radnym: Godyńskiemu, Wasilewskiemu i Maciejewskiemu została umorzona wobec braku podstaw do oskarżenia. Faktycznie wniosek o umorzenie był złożony przez prokuratora. **Sąd jednakże na wczorajszym posiedzeniu gospodarczym wniosek ten odrzucił.**

Wobec tego sprawa pójdzie zwykłym trybem.”

A w № swym z dnia 21 b. m. „Dz. Biały” zamieścił następujące wyjaśnienie:

„W związku z notatką naszą o sprawie radnych m. Białegostoku pp.: Godyńskiego, Maciejewskiego i Wasilewskiego otrzymaliśmy wyjaśnienie z Prokuratury, że istotnie sprawa wyżej wspomnianych została skierowana z wnioskiem na umorzenie do Sądu, **lecz nie była jeszcze rozpatrywana**, że wreszcie gdyby nawet Sąd wniosku nie przyjął, rozstrzygnąć sprawę może ostatecznie Sąd Apelacyjny.”

Więc — istotnie sprawa została skierowana z wnioskiem na umorzenie, lecz nie była jeszcze rozpatrywana.

Teror uczniowski.

Nauczyciel geografji i wychowawca VI klasy gimnazjum hebrajskiego przy ul. Sienkiewicza № 74 p. Szeper otrzymał w tych dniach przez pocztę list anonimowy, podpisany przez jakiegoś „Łapę”.

Ow tajemniczy „Łapa” oświadcza w swym liście p. Szeperowi, że jeżeli on, nauczyciel, będzie „pałił” uczni podczas egzaminów — życie jego jest zagrożone.

Ten objaw teroru ze strony smarkaterji gimnazjalnej p. Szepera tylko rozśmieszył.

Jest to jednak zjawisko, naszym zdaniem, bardzo przykre, bardzo smutne...

Zaraza płucna u bydła a rzeźnicy.

W mieście naszym wybuchła zaraza płucna u rogacizny.

Dozór Weterynaryjny — na polecenie Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia — rozpoczął dnia 18 b. m. lustrację bydła u posiadaczy takowego.

Lustracja idzie. A tymczasem rzeźnicy trują obywateli.

Jak podaje „Dz. Biały” z dnia 21. VI, „w sklepie Izaaka Itki, (Zamenhofska 15) znaleziono 3 cielaki pochodzące z potajemnego uboju.

W chlewie posesji № 13 przy ul. Zamenhofska znaleziono 225 klg. mięsa wołowego, pochodzącego z potajemnego uboju. Mięso to ukrywał Lenczewski-Szachno.”

Nasze władze powinny na serio wziąć się do wszystkich tych panów Itek, Szachów i innych trucicieli zdrowia publicznego.

ZATONIĘCIE OKRĘTU Z TOWARAMI BIAŁOSTOCKIMI.

W mieście wywołała wielką sensację wiadomość o tem, że okręt japoński „Apsu Maru”, który odpłynął dnia 17 b. m. do Chin, zatonał w Morzu Niemieckim. Ładunek tego okrętu składał się z 500.000 kilogramów towarów polskich, przeważnie łódzkich i białostockich. Białostockich wyrobów włókienniczych zatoniło 50.000 kg. (5 wagonów) wartości około 500 tysięcy złotych. Towary te ekspedjowała firma Szerker, u której też zostały one ubezpieczone. Wskutek tego fabrykanci miejscowi nie ponoszą strat.

Lato 1926 r.

Przepowiednie meteorologa wiedeńskiego.

W całej Europie srożą się deszcze i burze. Śmiało rzec można, iż niema człowieka, któryby nie narzekał na pogodę.

W związku z tem wyjątkowem zjawiskiem ogłosił prof. Erich Kurz z Wiednia przepowiednie meteorologiczne na miesiąc lipiec i sierpień.

Prof. Kurz cieszy się oddawna sławą dobrego „przepowiadacza” pogody i sfery rolnicze w Austrii liczyły się zawsze z jego opiniami.

Będziemy więc mieli lato gorące, gęsto przeplatane wielkimi burzami, które srożyć się będą w całej środkowej Europie.

Okres najsilniejszych burz przypadnie na koniec lipca i pierwsze dni sierpnia.

Ustawiczna niepogoda rychło się już skończy i zaczną się upały.

Sygnalizują nam:

Naczelnik wydziału Samorządowego Województwa białostockiego p. **Salinger wyjechał do Grodna celem przeprowadzenia dochodzeń w Magistracie m. Grodna.** Jeszcze jeden Magistrat się przeskrębał...

W myśl polecenia p. Wojewody czynności **rejestracji dorożek w Białymstoku,** będące dotychczas w kompetencji wydziału Ruchu Kołowego przy III-im Komisarjacie Pol. Państw., od dnia 23 b. m. przeszły do Władz Miejskich, t. j. Magistratu m. Białegostoku.

W związku z tem zostaną przesłane związane z powyższą rejestracją akta z Wydziału Ruchu Kołowego do Magistratu.

Poszlakowany o kradzież 2 krów u Staroblańskiego i o sprzedaż ich p. Chaimowi Glikowi **Bartszczak Lejb** został przez Policję **ujęty.** Znalaziono przy nim 240 złotych w gotówce.

Magistrat przystąpił do zwięzienia do składów miejskich ruchomości, zajętych u opieszalych płatników za zaległe podatki.

W poniedziałek znów wyruszyły na miasto 2 furmanki („siwki Grabskiego”). Egzekucja odbywa się w asystencji policji i potrwa do dnia 2 lipca r. b. włącznie. W interesie płatników leży niezwłoczne uregulowanie zaległości, celem uniknięcia kosztów zwózki zajętych przedmiotów.

W ubiegłą niedzielę dnia 20 b. m. do Białegostoku przyjechała referentka Działu Kulturalnego Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego **ob. Kudelska,** która wygłosiła odczyt w Białostockim Oddz. Żeńskim Zw. Strzeleckiego. Poza tem zebrane strzelczynie urządziły posiedzenie przy udziale gościa z Warszawy.

Obyw. Kudelska wraz ob. Czarnocką wyjechały następnie na inspekcję do Choroszczy, korzystając ze środków lokomocji łaskawie udzielonych przez p. Wojewodę.

Wypadki **pokąsania obywateli przez wściekłe psy** mnożą się z dnia na dzień. W domu № 17 przy szosie Żółtkowskiej znów pokąsani zostali przez psa podejrzanego o wściekliznę mieszkańcy tegoż domu w liczbie siedmiu osób.

Od dnia 15 lipca r. b. do dnia 15 września r. b. mają być przeprowadzone **ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy** od stopnia majora do podporucznika, urodz. w latach

1895 i 1901 oraz podchorążych rezerwy którzy są przeniesieni do rezerwy w dniu 30 listopada 1924 r. Oficerowie rez. ur. w 1895 r. — na 8-tygodniowe ćwiczenia, zaś urodz. w 1901 na 6-tygodniowe. Podchorążowie rez. — na 4-tygodniowe ćwiczenia z przedłużeniem do 6-tygodniowym, którzy zakwalifikowani zostaną do awansu na podporuczników rezerwy. Oficerowie i podchorążowie rezerwy, którzy z ważnych powodów pragnęliby uzyskać przesunięcie terminu stawiennictwa na ćwiczenia do okresu późniejszego lub wcześniejszego niż ten, jaki im został wyznaczony w karcie powołania mogą wnieść odpowiednio umotywowane udokumentowane i ostemplowane prośby do P. K. U. najpóźniej do dnia 5 lipca b. r. Szczegóły w osobnych ogłoszeniach które zostały rozplakatowane po mieście.

Policja przyjęła **protokół** zamejdowania od Swirskiej Bronisławy, zam. w Zabłudowie, o **oszukaniu jej przez tu-tejszego jublera Waniewskiego**—(Lipowa 4), który otrzymawszy od niej kilka kawałków złota 56 próby na pierścionki wykonał rzekomo z innego kruszcza o mniejszej jakości złota.

NOWINY BIAŁOSTOCKIE.

Podwyższenie opłat telegraficznych. Z powod podniesienia kursu urzędowego franka złotego, stanowiącego podstawę do obliczeń, opłat telegraficznych w obrocie międzynarodowym, zostały podwyższone opłaty telegraficzne za telegramy zagraniczne. Podwyżka wynosi ok. 10 proc. Taryfa wewnętrzna nie uległa zmianom.

Wręczenie nagród. Dnia 27 czerwca o g. 13-ej odbędzie się w lokalu szkoły powszechnej № 1 uroczyste wręczenie świadectw szkolnych i nagród absolwentom 7-mio klasowych szkół powszechnych. W Białymstoku ukończyło w b. r. szkolnym 135 uczniów i uczeń 7-mą klasę szkoły powszechnej.

Nagrody dla uczniów. Magistrat m. Białegostoku wyznaczył 200 zł. nagrody dla tych uczniów, którzy w bieżącym roku szkolnym ukończyli naukę z postępem celującym.

Kwota ta została wypłacona p. Inspektorowi szkolnemu, który ją rozdzielił pomiędzy poszczególne szkoły.

Jutrzejša zabawa w ogrodzie miejskim. Jutro, w niedzielę 27 czerwca r. b. Ewangelicki Komitet Zapomogowy w Białymstoku urządzi w ogrodzie miejskim wielką zabawę. Bardzo sympatyczny cel, moc zapowiedzianych rozrywek i niespodzianek, obficie zaopatrzone bufet i przystępne ceny—wszystko to, niewątpliwie, przyciągnie na zabawę naszą publiczność.

Panu Arturowi Hasbachowi i całej rodzinie Hasbach składam wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu

ś. p. **Eugenji Hasbach.**

M. Rozental.

Warszawska 45.

Z dniem 25 czerwca został otwarty — przy ul. **SIENKIEWICZA № 13** pierwszorzędny zakład fryzjerski p. f. **„Zjednoczenie Fryzjerów HIGJENA”.**

Zakład jest jedyny w swoim rodzaju, gdyż jest na warunkach kooperacji. Przy zakładzie oddzielny gabinet dla strzyżenia i czesania pań.

Cennik: golenie z kolońską wodą — 35 gr., strzyżenie — 65 gr., strzyżenie pań — 1 zł., strzyżenie uczennic — 75 gr.

Rodzinie Hasbach składa wyrazy serdecznego
ubolewania—z powodu zgonu

ś. p. **Eugenji Hasbach-**

Anatol Gubanow.

EWANGELICKI KOMITET ZAPOMOGOWY w BIAŁYMSTOKU
urządza w niedzielę dnia 27 czerwca r. b. w **OGRODZIE MIEJSKIM**

WIELKĄ ZABAWĘ.

Dancing. Poczta lotna. Kolo szczęścia. Dużo niespodzianek.

Obficie zaopatrzone bufet. Gorące zakąski. Ceny dostępne.

Początek o godz. 4 popoł. Wstęp—1 zł., żołnierze i dzieci płacą połowę.

Z okazji zaślubin panny **RAISSY NOWIKÓWNY** z panem
Mec. **BRONISŁAWEM GRUSZKIEWICZEM**, składamy Vice-
prezesowi Zarządu naszego **ELJASZOWI NOWIKOWI** i **RODZINIE**
serdeczne powinszowania.

Personel i Majstrowie

firmy „C. NOWIK I S-ie”.

TEATR „PALACE”.

OSTATNI GOŚCINNY WYSTĘP

znakomitych artystów

JONASA TURKOWA

znanego bohatera filmu „Lamed-Wow”
(„Jeden z 36-ciu”),

DJANY BLUMENFELD i ich doborowego zespołu.

W **SOBOTĘ 26 czerwca** odegrana będzie

„DJABLICA”.

Tragedja w 5 akt. K. Szenhara,
tłom. Kahana.

Sztuka grana bez suflera.

Początek o godz. 9 wiecz.

Bilety od 75 gr. do nabycia w kasie teatru.

Kier. adm.: J. WEINBERG.

Reżyser: JONAS TURKOW.

TEATR „PALACE”.

We czwartek dnia 1 lipca r. b.—**JEDEN WYSTĘP**
WARSZAWSKIEGO ZESPOŁU OPERETKOWEGO

z udziałem znakomitej śpiewaczki **J. ZYLBERG** na czele

== na rzecz T-wa „**LINAS-HACEDEK**” ==

odegrana zostanie wesoła operetka w 3-ach aktach

Miłość Kaukaska.

3 akty. Muz. Pereca Sandiera. 20 Min. muzyki wschodniej.

Ceny od 75 gr.

Passé-partout nie ważne.

Początek o godz. 9-jej wiecz.

„PROŻEKTOR”.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście —zł. 1.²⁰, zamiejscowa —zł. 1⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-jej str.—20 gr., na osta-
tniej — 16 gr., w tekście — 30 gr. Układ ogłoszeń-pięcioszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia **ZBARRA**, Białystok, Sienkiewicza 20.